

Lewica, Prawica, Żywica

Autor tekstu: **Wojciech Terlecki**

Wyobraźmy sobie ogłoszenie konkursu, w naszym miasteczku, gminie czy osiedlu, którego nagrodą będą całkiem wysokie pensje. Każdy może w sposób tajny wybrać, komu chciałby dać ten przywilej. W zamian za to zwycięzcy będą, czymśtam, czymśtam się zajmowali, bo cośtam, cośtam umieją. Czy wzięlibyśmy udział w takim plebiscycie? Zapewne tak, jeżeli sami byśmy ubiegali się o te pieniądze lub ktoś z naszych znajomych. Zapewne nie, jeżeli nie widzielibyśmy w tym żadnego interesu, a nawet uderzyłaby nas niesprawiedliwość rozdawania pieniędzy za cośtam cośtam. Nasze oburzenie wzrosło by niepomniernie gdybyśmy odkryli fakt, że na budżet na te gratyfikacje będziemy się składać sami.

Tymczasem za kilka miesięcy będziemy uczestniczyli w takim przedsięwzięciu. Z pełnym zaangażowaniem i poczuciem misji. Ulegniemy urokowi hasel: Dobro Państwa, Racja Stanu, Ojczyzna, Sprawiedliwość Społeczna. Będziemy karmieni obietnicami, szczuci na siebie nawzajem. Na spotkaniach rodzinnych podstawowym tematem będzie, kto nam lepiej zrobi dobrze za nasze pieniądze. Nikt nie wstanie i nie powie, „że to bujda, granda zwykła”. Bo przecież demokracja to najlepszy sposób sprawowania władzy przez ludzi nad ludźmi. Bardziej elokwentny rozmówca niedokładnie zacytuje W. Churchilla „ze demokracja to zły ustrój, ale niczego lepszego nie wymyślono” (dosł. „Stwierdzono, że demokracja jest najgorszą formą rządu, jeśli nie liczyć wszystkich innych form, których próbowano od czasu do czasu”). Można się z tym zgodzić lub polemizować. Trzeba tylko pamiętać jak W.Churchill robił demokrację. Na szczęście pozostawił nam pamiętniki, w których opisuje podróże na wiece wyborcze od miasta do miasta by spotykać się i dyskutować z mieszkańcami. Opowiadał im o tym, co chciałby zrobić w państwie, a w zamian oni mówili mu, że nie ma racji lub go popierali. Na wiecach było tyle samo popleczników, co przeciwników i trzeba było niemałej pracy by zyskać wyborcę. Potem kolacja z notablami i w pociąg, do następnego miejsca. Rzeczywiście z tej perspektywy to nie najlepszy ustrój, trzeba się było solidnie napracować.

Ciekawe czy Winstonowi spodobałoby się obecne oblicze demokracji. Z jednej strony walka buldogów pod dywanem o wpływy w partii i co za tym idzie dostęp do środków, a z drugiej charakteryzatorka w garderobie stacji telewizyjnej. Nie wolno się przecież błyszczyć, kiedy wygłasza się w piętnaście sekund kilka banalnych komunałów, nic nieznaczących sloganów, które chce usłyszeć wyborca i pryncypał. Potem w samochód i do następnej redakcji, puder i te same teksty i do radia tym razem obejdzie się bez mejkapu.

Jaka jest recepta na wygraną w takim konkursie piękności? Bo walka na programy płynnie przekształciła się w walkę o miejsce i czas w programach, publicystycznych i informacyjnych. Gwarancją wygranej nie jest zrozumienie przesłania, jakie głosi polityk (o ile jest mu w ogóle do czegoś potrzebne) ani popularność wśród miejscowej ludności tylko miejsce na liście. Zapewnienie sobie miejsca w mediach to z kolei walka o przychylność włodarzy stacji i rozgłośni. W imię takiej walki można np. zorganizować „spontaniczne” aresztowanie 741 osób, których potem trzeba wypuścić, bo nic nie zrobili oprócz przemieszczania się grupą w kierunku stadionu. A jak się już otrzymało czas antenowy to, co z nim uczynić?

Metoda nr 1.

Pochylić się nad wyborcą. Sprawdzony sposób wypróbowany przez wróżki i bioenergo. Poświęcimy im czas, wykażemy zrozumienie, dostrzeżemy problemy. Tu wyborca powinien być ukontentowany zwłaszcza, jeżeli pochyła się przedstawiciel władzy. Znakomitą okazją do pochylenia się, są katastrofy naturalne, gdzie na miejscu zamiast strażaka i ratownika w pierwszej kolejności, z powodu lepszej logistyki pojawia się polityk. Otoczony wianuszkami dziennikarzy, również lepiej logistycznie wyposażonych. Współczujący i obiecujący wsparcie, na razie oralnie, ale w przyszłości pewnie i materialne. „Jeżeli władza mówi, że da, to mówi” jak głosi mądrość ludowa. Ofiara w świetle kamer doceni ten gest, bo co ma zrobić trudno jest dać w twarz przy kilku milionach świadków. Przy tej okazji możliwe jest również „dostrzeżenie problemu”. To świadczy o wyjątkowej spostrzegawczości polityka. Dostrzec możliwość wystąpienia katastrofy, w przypadku, kiedy wiele takich zdarzeń miało miejsce w historii niezliczoną ilość razy, to niebywały wyczyn.

Metoda nr 2

Granie na emocjach. Manipulowanie strachem i euforią daje pole do popisu dla każdego

polityka. Budowanie koalicji wobec zagrożenia to stara jak świat, metoda służąca integracji ludzi. Jeżeli nie ma prawdziwego zagrożenia to trzeba je wymyślić. Tu inspiracja pochodzi z religii: piekło, czyściec, diabeł, grzech, innowierca, koniec świata to archetypy, które trzeba tylko umiejętnie przekuć na język kampanii wyborczej. Cieszyć się można i należy z wygranej naszej grupy. Z poczucia wspólnoty, z lepszych perspektyw na przyszłości. Tomorrow Belongs to Me!. Z bankietu, który czeka po zakończeniu konwencji wiecu czy innego rautu.. Pewnie, dlatego ludzie regularnie głosują na duże partie — chwilowa satysfakcja, że postawiło się na właściwego konia i wystawniejsze bankiety. Poczucie wstydu z powodu działalności naszych wybrańców można, jak zakup nieudanego modelu samochodu, łatwo zracjonalizować. To nic, że trzy razy w roku stoi w warsztacie, ale jak wygląda!

Gdzie, tu miejsce na sprawy ojczyzny? „Bez tej miłości można żyć, mieć serce puste jak orzeszek” Zawodowiec nie musi przejmować się sentymentami. Przedsiębiorcy nie interesuje czy jego reklamy są ładne czy artystyczne, tak samo nie jest istotne czy opakowanie jest czerwone czy zielone liczy się czy towar się sprzedaje. Polityk nie musi już czegokolwiek produkować, jego towarem są obietnice. Ciężko znaleźć kogokolwiek, kto by przyznał, że wierzy w obietnice polityków. Temat niespełnionych obietnic pojawia się przed każdymi wyborami z regularnością godną dyskusji o sensie przestawia czasu letniego na zimowy i odwrotnie. Ale nadal z zapalem gramy w tą grę. Zupełnie jak żona bita przez swojego małżonka, który jutro przeprosi i obieca poprawę. I tak, co cztery lata. Przyczyną tego jest prymitywna manipulacja, wmówiono nam, że „nasz głos jest ważny”. Mimo, że statystycznie wśród innych wyborców prawie nie istniejemy. W poprzednich wyborach oddano 16142202 głosów ważnych, największe partie otrzymały po 6701010; 5183477; 2122981 głosów ważnych. W tym przypadku nawet 1000 głosów nie zmieniliby układu. Dodatkowo jest jeszcze ordynacja, która zwycięzcom daje znaczne fory w obsadzaniu miejsc w parlamencie. Masa głosów — to jest wartość dla ugrupowań, które dzięki kumulacji i specjalnie w tym celu wymyślonymu systemowi mogą utrzymać władzę bez oglądania się na pojedynczych dostarczycieli krzyżyków na kartkach, których opinia w tłumie rozmywają się jak substancja czynna w roztworach homeopatycznych.

A jak to się ma do innego mitu o naszej reprezentacji? Polityk odpowiada jedynie przed swoim pryncypałem — osoba, która wystawia go na listę i przydziela środki na kampanię, czyli wypromowanie nazwiska pod znanym Brandem. W przypadku pierwszych miejsc na liście Brand jest nawet ważniejszy niż nazwisko. Indywidualny opinia o tym lub owym dostarczyciela krzyżyka nie jest w stanie bardziej zaważyć na postawie kandydata niż podległość i finanse. Wobec powyższego sytuacja się odwraca, to krzyżykodawca musi wybrać sobie ugrupowanie, które choć trochę bliskie jest jego poglądom. W takim razie może zagłosować na mniejsze ugrupowanie, które ma szansę reprezentować indywidualne interesy? Nie możemy tego zrobić, ponieważ w ten sposób „tracimy nasz cenny głos”. I koło się zamyka.

Trudno w dzisiejszym świecie w prosty sposób określić charakter ugrupowania politycznego, które mogłoby nam być bliskie. Pojęcia lewicy i prawicy przestały oddawać przesłanie ideologiczne ugrupowań pragnących zdobyć i utrzymać władzę w systemie demokratycznym. Sprawę najbardziej skomplikowała propaganda. Typowym przykładem jest działanie Związku Radzieckiego, pragnącego zjednoczyć pokojowo lub nie cały ruch określany, jako lewicowy. Dla włodarzy kremla pojawił się w latach trzydziestych pewien konkurent w postaci ruchu faszystowskiego, który również maszerował pod czerwonymi sztandarami i odwoływał się do tego samego targetu. Obietnice składane przez faszystów nie różniły się od haseł, pod którymi chciał włączyć światem komunizm. Sowietom mieli jednak na tyle silną agenturę, że nawet dzisiaj mówiąc o nazistach kojarzymy ich z prawicą. To o tyle dziwaczne, że powstaje spory dysonans poznawczy podczas rozszyfrowywania skrótu NSDAP, jako partii imiennie Narodowo-Socjalistycznej. Żołnierze Hitlera maszerowali pod czerwonym sztandarem z niewielkimi runicznymi dodatkami na białym tle. W zamiśle faszystów, silne państwo miało sterować gospodarką, ku chwale narodu. Niestety nieporozumienie w rodzinie, co do tego, kto i dla kogo ma uczynić ludzkości raj na ziemi, spowodowało rozłam z komunistami i bezwzględną krwawą walkę.

W Polsce mamy lewicę pobożną, lewicę bezbożną, prawicę katolicką. Prawica bezbożna nie liczy się na arenie. Podstawowym kryterium podziału sceny politycznej wydaje się być stosunek do naszej rozrodności. Rozród i sposoby jego praktykowania to centrum zainteresowania polityków, choć podobno eugenika się skompromitowała. To doskonale odzwierciedla pasję wyborców i główny nurt ich zainteresowania. Rozmowy o ekonomii są trudne, a o do dyskusji o d***e Maryni zawsze znajdzie się grono specjalistów.

Inni specjaliści od politologii będą nas przekonywali o ważności głosu, obowiązku obywatelskim, ochronią nas przed zmarnowaniem głosu i najlepsze, wmówią, że jak nie pójdziemy na głosowanie

to inni za nas zadecydują. O czym? Kto będzie otrzymywał pensję z budżetu państwa? I tu wracamy do początku tego tekstu.

Dzięki temu trikowi od 20 lat dajemy zatrudnienie tym samym ludziom, organizującym się w strukturach władzy pod różnymi nazwami. Ich podstawowym celem jest utrzymanie się w zawodzie polityka. Tak zwane poglądy polityczne i program przestały istnieć.

Nie ma też nadziei na zmianę. To już nawet nie Tytania Status Quo, o której pisał Milton Friedman. To system. Duży twór zwany partią musi się utrzymać, w związku z tym potrzebuje sporej ilości wiernych działaczy, kręcących maszynką propagandową i zarządzający na szczeblu centralnym i lokalnym. Działacze potrzebują źródeł utrzymania, a te znajdują się dzięki żerowaniu na organizmie państwa. Wszelkie obietnice obniżenia deficytu budżetowego i zmniejszenia biurokracji są iluzją niemożliwą do zrealizowania nawet przy dobrej woli lidera. System na to nie pozwoli. No chyba że zabraknie kasy...nie, nie zabraknie się dodrukuje.

Ten model „demokracji” stworzył nową światową kategorię człowieka, która istniała w historii Rzeczypospolitej pod nazwą „szlachta gołota”. Bez specjalnych umiejętności, niepotrzebującą być pożyteczna dla społeczeństwa by przetrwać. Jej przedstawiciele potworzyli dla siebie ponadnarodowe stanowiska w rozmaitych komitetach, parlamentach, komisjach, agendach, organizacjach „pozarządowych” ciągnących pieniądze z budżetu państwa.. Tworzą różnego rodzaju dyrektywy, rekomendacje, prezentacje, analizy, raporty, których nikt nie czyta, ani nikt nie potrzebuje. No chyba, że są wyjątkowo głupie wtedy o nich usłyszymy, bo będzie się można pośmiać. Wątpliwa to korzyść zwłaszcza wobec kosztów, jakie ponoszą podatnicy sponsorujący tą radosną twórczość.

Często bywa, że pojawiają się w kręgu naszych zainteresowań, ponieważ są szkodliwe i zutylizowanie efektów ich działania wymaga wysiłku.

Ku rozczarowaniu wszelkiej maści polityków i osób związanych z tą działalnością, mają oni mały wpływ na gospodarkę. Gospodarkę tworzą przedsiębiorcy i konsumenci.

Urzędowe ograniczenia i regulacje mogą jedynie zmniejszyć lub zwiększyć szarą strefę, nie są w stanie tworzyć potrzeb i ich zaspokajać i nie mają mocy zapobiegać wahaniom koniunktury. Nie mogą zapobiec przed wystąpieniem kryzysu, lub jakkolwiek złagodzić jego skutki. Mogą jedynie zapożyczyć obywateli i przeprowadzić kilka atrakcyjnych medialnie akcji, których skutki znikną równie szybko jak się pojawiły. A gdyby istniał nawet jakiś problem, który administracja mogłaby rozwiązać to i tak tego nie zrobi, bo problem rozwiązany przestaje być atrakcyjny, nie można nim już się więcej zajmować. I jak w tym kontekście wygląda ważność naszego głosu?

Jest jeszcze jedna czarna strona tej działalności, którą rzadko się dostrzega — tworzenie opresyjnego prawa. Ziścił się system prawny postulowany przez Andrzeja Wyszynskiego stalinowskiego prokuratora, który był wierny zasadzie „Dajcie mi człowieka a znajdę na niego paragraf” Każdy z nas praktycznie codziennie łamie jakiś przepis lub postępuje bezprawnie.

Nagminnie przekraczamy 50 km/h w terenie zabudowanym, rozmawiamy przez telefony komórkowe podczas prowadzenia samochodu, spożywamy piwo lub inne napoje w miejscach publicznych, palimy papierosy w niedozwolonych miejscach lub niedozwolone substancje, które nielegalnie posiadamy, chodzimy po ulicach nietrzeźwi śpiewając, łamiemy monopol państwowy, wyrzucamy baterię do śmieci, posiadamy pirackie oprogramowanie lub pliki, oszukujemy na wiele różnych sposobów, zazwyczaj na drobne sumy, fiskus lub ZUS, obrażamy rząd, prezydenta, posła, sprzedajemy różne legalne towary, które okazują się być nielegalne, itd. Każda powyższa czynność może spowodować pozbawienie nas wolności, wtargnięcie do mieszkania, obciążenie finansowe, gdyby tylko ktoś chciał nas z jakiegoś powodu bardziej się nami zainteresować.

Dość czarnowidztwa, w najbliższym czasie szykują nam się igrzyska. Wbrew pozorom zachęcam do uczestnictwa w tej zabawie, wiecach wyborczych i głosowaniu. Te kiełbaski i baloniki są za nasze pieniądze niech, więc z tego skorzystamy. No dobra zauważy błyskotliwy czytelnik to, co wobec tego proponuje Autor? Skoro sam Winston Churchill nie miał oprócz refleksji nic do zaproponowania w tej sprawie, Autor tym bardziej nie czuje się kompetentny do proponowania jakichkolwiek zmian i rozwiązań, jednak z dużą przyjemnością przygląda się jak działają wspólnoty mieszkańców i dobrze zarządzane gminy, w których ludzie rozwiązują z zapałem lokalne sprawy, które ich bezpośrednio dotyczą.

Wojciech Terlecki

Z zawodu marketingowiec. Z wykształcenia inżynier zootechniki, technik analityki medycznej. Z zamiłowania aikidoka z PFA (Polskiej Federacji Aikido)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 16-07-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2029) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2029>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl